



kairos

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

16.03.2025

Nr 4(139)/2024

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafrajasienica.eu

EWANGELIA (Łk 9, 28B-36)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Elias. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obojgu mężów, stojących przy Nim. Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa:

"Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza". Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: "To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!" W chwili gdy odezwał się ten głos, okazało się, że Jezus jest sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie opowiedzieli o tym, co zobaczyli.

KOMENTARZ

Łukasz trzymając czytelnika w niepewności powtarzającymi się w kilku opowiadaniach pytaniami: „Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?”, „Kim właściwie On jest, że nawet wichrom i wodzie rozkazuje?”, kończy ten wątek opowiadaniem o niezwykłym wydarzeniu, w którym same niebiosy udzielają odpowiedzi na te pytania. „A z obłoku odezwał się głos: To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” (9,35). Po raz kolejny dowiadujemy się, że prawdziwa tożsamość Jezusa może być objawiona tylko przez Boga. Pismo Święte wiele razy mówi nam, że ludzie sami nie mogą zrozumieć głębokich spraw Bożych. Jak napisał Izajas: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9). Paweł był głęboko świadomy tej prawdy: „(...) którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały” (Kol 1,27).

Możemy uznać, że relacja o przemienieniu Jezusa jest dla nas trudna do zrozumienia. I do tego właśnie zmierza Łukasz. Nasz ludzki umysł jest zbyt słaby, aby ją zrozumieć, choćbyśmy się najbardziej starali. Przypatrzmy się pozornie nierozsądnej reakcji Piotra na widok Eliasza i Mojżesza, stojących przy Jezusie. Chciał dla każdego postawić namiot, aby mogli zatrzymać się na chwilę. Czy można go za to winić? Człowiek jednak nigdy nie

może długo oglądać pełnej mocy i chwały Bożej. Bóg Jezusa Chrystusa, Bóg proroków, poetów, ewangelistów i apostołów, zawsze działa przez innych. Bóg wybrał Deborah, aby walczyła z Siserą. Bóg wybrał Eliasza, aby walczył z kapłanami Baala. Bóg wybrał Izajasza, aby ostrzegł króla Jerozolimy przed Nabuchodonozorem. Wybrani posłańcy Boga są Jego rękami, stopami i głosem. Zadaniem kapłanów i kaznodziei nie jest zabieranie głosu w dyskusji na temat sposobu przedstawiania zdarzeń w ewangelii i ich dosłownej historyczności, ale raczej ukazywanie głębokiej tajemnicy wiary chrześcijańskiej, że Bóg Izraela, Bóg Mojżesza i proroków, działał przez swojego wybranca, przez Syna Bożego Jezusa, aby przedstawić nam na tyle pełny obraz dróg Bożych, na ile jesteśmy w stanie zrozumieć. Już tu możemy dostrzec ten zamiar, bo w następnych paru wersach znajduje się wzmianka o długiej podróży do Jerozolimy, gdzie Jezus zostanie wydany w ręce bezbożnych i ukrzyżowany. W drodze Chrystus będzie nauczał swoich wyznawców o najważniejszych aspektach życia chrześcijanina: o trwaniu na modlitwie, wytrwałości w nadziei, stosunku do bogactwa itd. Za tą nauką kryje się świetlisty obraz Chrystusa Syna Bożego i rozbrzmiewają słowa: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!”

Komentarz międzynarodowy Verbinum, s. 1268-1269
oprac. ks. Krzysztof

GÓRSKIE PRZEŚWITY

Napisał swojego czasu (wiek XVIII) myśliciel angielski Edmund Burke dziełko na język polski przełożone a zatytułowane *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*. Píše tam, iż wszystko,

co wywołuje grozę jest wzniosłe. Groza bywa i przykra i przyjemna. Natomiast pięknymi nazywa myśliciel te jakości, które wzbudzają w nas wzruszenia, czułość i inne podobne uczucia. W drugiej części rozprawy

Burke wylicza cechy przedmiotów wzniosłych. Są nimi: zdolność budzenia trwogi, tajemniczość, niejasność, nieograniczoność, nieskończoność, moc, przepych, gwałtowne kontrasty światła i ciemności, wreszcie ogrom i barwa. Wszystkie te jakości są antynomiczne wobec jakości pięknych. Kiedy przechodzi do porównania wzniosłości i piękna, możemy przeczytać: „Przedmioty wzniosłe mają ogromne rozmiary, gdy piękne są stosunkowo małe; piękno musi być gładkie i lśniące, a wzniosłość z gruba ciosana, piękno musi wystrzegać się linii prostej, a przy tym odchyłać się od niej niepostrzeżenie; wzniosłość często lubuje się w linii prostej, a kiedy od niej zbacza, to odchylenie bywa silne; piękno nie może być mroczne, wielkość powinna być ciemna i posępna; piękno powinno być lekkie i delikatne, wielkość musi być masywna a nawet przytłaczająca”. Kiedy Burke kolejno wymienia cechy przedmiotów wzniosłych, wiemy, że w jego wyobraźni rysuje się wyraźnie krajobraz górski, wysokie góry, że szczytami tonącymi we mgle. W rzetelnej pracy *Góry niewzruszone* J. Woźniakowski przypomina nam, iż w wiek XVIII dalej idąc, wzniosłość reprezentować będą właśnie i przede wszystkim góry. Genialny mieszkaniak Królewca, I. Kant, który przejmie od Anglików ów podział na to, co wzniosłe i piękne napisze: „Widok góry, której ostry wierzchołek wznosi się ponad obłoki, opis szalejącej burzy, albo zobrazowanie przez Milтона państwa szatana budzą upodobanie, ale zarazem grozę; natomiast widok kwitnących łąk, dolin z wijącymi się strumieniami, pokrytych pasącymi się trzodami, opis Elizjum albo zobrazowanie przez Homera przepaski Wenus wywołują również przyjemne uczucie, które zarazem jest pogodne i radosne. Aby to pierwsze wrażenie mogło działać na nas z należytą siłą, musimy mieć poczucie wzniosłości, a znów celem właściwego gustowania w drugim wrażeniu – poczucie piękna. Wysokie dęby i cieniste samotnie świętego gaju są wzniosłe, grzędy kwiatów, niskie żywopłoty i drzewa strzyżone w figury są piękne. Noc jest wzniosła, dzień jest piękny”.

Wolno nam sądzić, że Jezus prowadzący swoich apostołów na górę, chce ich przerazić, ale nie sztucznie wywołanym horrorem (ten ma charakter ludyczny – jest rodzajem zabawy dla wynudzonych), chce obudzić w nich grozę, zderzając ze Swoim majestatem, który rozbrzysknie w odpowiednim otoczeniu poszarpanych stoków górskich i krystalicznego powietrza. Ewangelia to nie tylko czułość i wzruszenie, ale także przerażenie.

Rzeczywiście przerazili się uczniowie do tego stopnia, że pomieszały się im słowa, zaś wszystkie zmysły doznały wstrząsu. W krystalicznym, przeźroczystym powietrzu, na wysokości zobaczyli, że prawda o nich samych nie jest miła i wzruszająca. Że są grzeszni, pełni ukrytych mielizn, zatęchłych jaskiń, rozkładających się jak padlina cuchnących zamierzeń. To wszystko staje się tutaj jawne. Jest opowiadanie M. Zoszczenki, który próbuje odsłonić grozę wprowadzenia prądu elektrycznego. To, co wydaje się być niepodważalną zdobyczą cywilizacji budzi niesmak. Dopiero wtedy bowiem mieszkańcy mrocznych mieszkań zobaczyli, że ich miejsca pomieszkania są pełne karaluchów i pluskiew, co w czasach świec i lamp naftowych nie było tak bardzo zauważalne. Być może jest tak, że prowadzi nas Bóg po przepaścistych górskich szlakach, byśmy doznali orzeźwiającej grozy istnienia i odsłonili się sobie samym w swojej brzydocie.

Oto postać św. Franciszka, który na podarowanej mu przez wielmożę zafascynowanego jego osobowością stromej górze Alverno otrzymał stygmaty. Naznaczony został ranami Boga. Góra i śmiertelne rany Boga. To na górze odsłoniła się prawda o człowieku, który jest zdolny zamordować swojego Boga. Przerażająca prawda o Bogobóstwie. Czy należy się dziwić, że obsesyjnie ukrywał ślady gwoździ i włóczni? Czyż mógł obnosić się z tym, co budzi raczej grozę i przerażenie niż zachwyt i podziw? Góra Alverno odsłania porażający ból Boga. Odsłania też niezwykłość osoby Franciszka, który poszedł najdalej jak mógł, by wchłonąć w siebie nie tylko piękno Boga, ale i majestat, który budzi wstrząsającą bojaźń.

Prowadzi nas chyba Bóg również literackimi górskimi szlakami. Oto *Kordian* Słowackiego. Jego monolog na szczycie góry Mont Blanc. Posłuchajmy fragmentu:

Tu szczyt... Lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną,
Spojrzę... Ach pod stopami niebo i nad głową
Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową;
[...]

Stąd czarne skrzydła myśli nad światem rozwinę.
Ciszej! słuchajmy... o te lody się ociera
Modlitwa ludzka, po tych lodach droga
Myślom płynącym do Boga.
Tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera,
A dźwięk myśli płynie dalej.

W bezkresnym, krystalicznym powietrzu wszystko wydaje się być przeraźliwie wyostrzone, przejrzyste. Z jednej strony korna, czysta ludzka modlitwa i wznio-

sła droga dla myśli skierowanych ku Bogu. Z drugiej strony Kordian tutaj właśnie odsłania swoją pychę bezgraniczną, pokusę demiurgicznego czynu, faustycznego stworzenia świata na nowo, wreszcie jawne się staje bałwochwalstwo, ubóstwienie ojczyzny. W lodowatym powietrzu alpejskim doświadczamy przerażenia człowiekiem, który chce zająć miejsce Boga. Ale tym razem od wzniosłości jest już tylko krok do śmieszności. Góra i buta bezgraniczna. I bunt aż do pokusy samobójczej śmierci. Wzniosłość i śmieszność.

Oto wielka improwizacja Mickiewicza. Konrad wznosi się lotem szalonym na szczyt góry.

Wznoszę się! leczę! tam, na szczyt opoki –
Już nad plemieniem człowieczem,
Między proroki.
Stąd ja przyszłości brudne obłoki
Rozcinam mą żrenicą jak mieczem;
Rękami jak wichrami mgły jej rozdieram –
Już widno – jasno – z góry na ludy spozieram –

Konrad na górze poetyckiej wzniosłości. Bawi się potęgą słowa. Oczarowany słowem daje się uwieść jego twórczej mocy. Nie do końca jest świadom, kiedy

kończy się słowo, a zaczyna zaklęta nim rzeczywistość. Kończy swoje upojenie mową błyskotliwą i bluźnierczą:

Odezwił się - bo strzelę przeciw Twej naturze;
Jeśli jej w gruzy nie zburzę,
To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem;
Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia:
Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia:
Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...

Ze szczytu opoki Konrad ląduje znowu w celi więziennej. Ale za sprawą twórczego szaleństwa nie sto- czył się w piekielną otchłań. Zatrzymał się na samym jej skraju.

Porywani jesteśmy co jakiś czas przez surowego Chrystusa na górę wysoką. Chce, byśmy doświadczili grozy. Chce nas przerazić nami samymi. Przerazić, nie znaczy sparaliżować. Chyba łatwiej będzie nam zrozumieć owo przerażenie odwołując się do intuicji Herberta: przerazić, to znaczy przekonać. Przekonać do piękna, które obok wzniosłości należy do pełnego uposażenia człowieka, ale które się objawia dopiero po oczyszczeniu z brudu i zgnilizny.

ks. Leszek Łysień

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CZ.1

Żyjemy w czasach, kiedy wielu, zwłaszcza młodych, pyta po co mi Kościół? Przecież mogę wierzyć w Boga bez choćby uczestnictwa w liturgii, bez księży, bez całej tej administracyjności która jest w Kościele obecna. Bóg jest wszędzie, argumentują. I oczywiście przynajmniej w tym ostatnim punkcie absolutnie mają rację, niemniej pozostałe argumenty wynikają z niezrozumienia istoty Kościoła, a więc z niezrozumienia samego Chrystusa. Owszem Kościół w ciągu dwóch tysięcy lat stał się w dużej mierze instytucjonalny na wzór świeckich urzędów, ale to tylko fasada, za którą wciąż trwa Wspólnota założona przez Jezusa Chrystusa i ożywiana działaniem Ducha Świętego. Gdyby Chrystus nie chciał Kościoła to by go nie założył, a gdyby Duch Święty nie działał w Kościele już dawno by go nie było. W czym zatem tkwi tajemnica? W kilku najbliższych artykułach postaramy się nieco zgłębić temat i może na końcu odpowiedzieć na pytanie po co nam Kościół.

Zaczynamy od terminologii, która fundamentalne znaczenie. Pierwowzorem Kościoła jest starotestamentalne Zgromadzenie Ludu przed Bogiem nazywane w języku hebrajskim qahal. Jest to wspólnota Narodu Wybranego przez Boga gromadząca się na Jego wezwanie, różni się ona jednak od tego co założył Chry-

stus. Starotestamentalny qahal opiera się bowiem **na** Prawie i jest zobowiązany przede wszystkim do jego przestrzegania, aby zyskać przychylność Boga. Ten Bóg w rozumieniu Izraelitów, bo to oni są owym qahal, jest bardzo wymagający, jeśli chodzi o wypełnienie Prawa. Ostatecznie całe zgromadzenie stoi przed Bogiem w strachu i przestrzega Prawa, ponieważ boi się kary. To zupełnie inne rozumienie niż to co miał na myśli Jezus i dlatego Nowy Testament porzuca wyrażenie qahal na rzecz greckiego słowa **ekklesia**. W klasycznej grece **ekklesia** to zgromadzenie obywateli, czyli samorządna ludzka wspólnota. Odpowiedni czasownik znaczy 'zwoływać'. Kościół okazuje się więc przede wszystkim zgromadzeniem ogółu wiernych – czy to lokalnym, czy też powszechnym. Nie jest to już jednak **qahal**, ale zgromadzenie oparte na Przykazaniu Miłości, gdzie Bóg jest kochającym Ojcem a przestrzeganie przykazań nie jest podyktowane strachem przed karą, ale jest odpowiedzią na tę Miłość. Nowy Testament mówi przede wszystkim o Kościołach lokalnych, o wspólnotach chrześcijańskich w danym miejscu. To ludzie związani jednym celem, zapatrzeni w jednego pasterza i razem podążający do zbawienia. Pierwsza *Ekklesia to małe lokalne wspólnoty zakładane przez apostołów*, między

innymi św. Pawła, które w swoich lokalnych społecznościach miały za zadanie świadczyć o Chrystusie Zmartwychwstałym. Niemniej już na tym etapie widać wyraźnie pewną hierarchizację, gdyż fundamentem i odniesieniem dla tych wspólnot pozostają wyznaczeni przez Chrystusa Apostołowie ze św. Piotrem na czele. To Oni są odpowiedzialni za to, aby przekaz wiary pozostał wierny Chrystusowi. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że **ekklesia** ma w języku greckim rodzaj żeński. Dlatego też często Kościół od początku jest nazywany naszą Matką.

Polskie słowo **kościół** nie oddaje niestety znaczenia oryginału. Kojarzy się z budynkiem. Wywodzone ten termin od łacińskiego *castellum* (zamek, kasztel) i od

kości z cmentarza na placu przykościelnym. Protestanci w XVI wieku zgrabnie tłumaczyli *ekklesia* jako **zbór**, ale wobec znikomego znaczenia protestantyzmu w Polsce w wiekach następnych słowo to ma zasięg wąsko wyznaniowy i oznacza protestancki budynek kościelny. Dziś można by więc użyć słowa **zgromadzenie** albo też **wspólnota**. Na co dzień używamy jednak słowa Kościół różnicując znaczenie jedynie wielkością pierwszej litery, z małej, kiedy mówimy o budynku z wielkiej, kiedy mamy na myśli wspólnotę. Wiemy już zatem jakie są źródła, jeśli chodzi o słowa. W następnej części sięgniemy nieco głębiej w początki Kościoła – Ekklesi.

ks. Rafał Dendys

ŻYCIE W CZASIE OTWIERAJĄCYM

W poprzednim eseju, który ukazał się w ostatnim wydaniu gazetki, skupiłem się na ukazaniu różnicy, jaka występuje między czasem zamkniętym a otwartym. Jednocześnie wspomniałem o nowej możliwości odczytania czasu, tj. o czasie otwierającym. W niniejszym tekście chciałbym skupić się na omówieniu czym on jest, w jaki sposób w nim uczestniczyć oraz na jego przeciwieństwie - czasie zamykającym.

Nasze życie jest ze swej istoty byciem już w świecie. Pojawiamy się w pewnym momencie historii w konkretnym miejscu, a pojawienie się to nie jest w żadnym wypadku zależne od nas. Niemiecki myśliciel Martin Heidegger nazywał to *rzuceniem w istnienie*. Będąc już w danym miejscu otwieramy się na rzeczywistość, w której w tajemniczy sposób zaistnieliśmy. Słowo *otwarcie* oznaczać będzie w tym wypadku rozumienie otaczających nas przedmiotów, tzn. do czego służą i jak z nich korzystać, stosunków występujących między ludźmi, np. stosunek rodziców do dzieci lub stosunek między małżonkami, a poprzez to świata, w którym przyszło nam żyć. W tym otwarciu na codzienne obowiązki objawia się ponadto całe uniwersum sensu. Posiadać sens znaczy, że coś jest po coś. Ma swoje określone miejsce w strukturze do której należy.

W takim świecie na co dzień żyjemy, a on pochłania nas w różnych zadaniach i obowiązkach, które na nas nakłada. Są to np. praca, studia, nauka czy dbanie o dom i rodzinę. Jest to otwarcie mające charakter automatyczny, nieunikniony czy konieczny. Nie decydujemy o tym, czy przyswajamy sobie świat wokół i sens zawartych w nim przedmiotów i stosunków. W najbardziej pierwotnym momencie po prostu się na niego otwieramy, przyjmujemy go takim, jakim jest.

Jednak od czasu do czasu coś nas wyrwa z tego istnienia *zrazu i zwykle*. W poprzednim tekście ukazałem, że jest to piękno, które staje przed nami często niespodziewanie i nagle. Oprócz tego, że zachwyca, zdaje się prowadzić jeszcze do czegoś innego; zadaje nam jak by *pytanie*. O co pyta? Może pytać o wiele różnych rzeczy. Może to być pytanie Boga, które skierował do Adama: „gdzie jesteś”? Może zapytać dokąd zmierzasz, po co tam idziesz, jaki sens posiada całość życia i wszystkiego tego, co czynisz. Nie ma w treści tych pytań jakieś stałej reguły. Niezwykle wymowne są doznania osób, które wchodziły do gotyckich katedr i doświadczały w tym dotyku nieskończoności, która niejednokrotnie przerażała się w pytanie. Oglądanie nocą gwiaździstego nieba sprzyja pytaniu o to, co jest we mnie i czym ja jestem w świecie. *Nędznicy* Wiktora Hugo mogą nas zapytać o sens czynienia dobra i o skutki dobrych czynów, które wykrócą daleko poza nas samych. Don Kichot zapyta, czy aby nie żyjemy za bardzo we własnych ideach (a może nawet urojeniach), które rozciągamy w naszym postrzeganiu na rzeczywistość (na co, swoją drogą, jesteśmy szczególnie narażeni my, filozofowie).

Widzimy więc, że piękno literatury, gwiaździstego nieba czy architektury stawia nam pytania. Pytania te często stają się okazją do tego, aby wykroczyć poza obszar naszej codzienności lub aby ją ugruntować i szerzej zrozumieć. Gdy czytamy, zwiedzamy zabytki i świadectwa dawnych wieków, oglądamy i podziwiamy obrazy, rzeźby czy słuchamy kompozycji wybitnych mistrzów kompozycji, to oprócz perspektywy pojawienia się tzw. „głębokich” pytań otrzymujemy także coś więcej. Jest to perspektywa, aby wraz z wybitnymi

myślicielami i artystami szukać odpowiedzi na pytania, które dręczą ludzkość od początku jej istnienia np. co to znaczy kochać, jaki jest ostateczny sens życia, którą drogą dążyć do szczęścia itd. Horyzont pytań, jakie zadaje nam tradycja, wydaje się nieskończony. A ponadto horyzont odpowiedzi, które chcą zaspokoić wielką ilość zadanych pytań, także wydaje się nie mieć końca.

Życie w poszukiwaniu odpowiedzi na dręczące nas pytanie jest właśnie czasem otwierającym. Otwieramy się bowiem w nim na ta głębsze przeżywanie naszego istnienia. Otwieramy się na fenomeny prawdy, dobra i piękna. Wykraczamy poza świat codzienny, aby powrócić do niego z dużo głębszym rozumieniem nas samych, innych i świata. Stajemy się bardziej ludźmi, ponieważ coraz bardziej i coraz więcej uczestniczymy w tym co jest wyłącznie ludzkie, tj. kulturze.

Otwarcie na świat nabiera wówczas zupełnie innego charakteru. Oprócz rozumienia pojedynczych przedmiotów w ich użyteczności zaczynamy spoglądać szerzej; patrzymy inaczej na rzeczy codziennego użytku, na innych ludzi, a w ostateczności na nas samych w tych odniesieniach. Rozumiemy już inaczej. Zwykłość, którą zastaliśmy przychodząc na świat, przemieniamy w niezwykłość nowego spojrzenia na ten świat. Już nie tylko w nim uczestniczymy, ale go tworzymy, wzbogacamy go odpowiedziami na pytania, które zostawiła tradycja. W tej drodze coraz szerszego otwierania na różne rzeczywistości w ostatecznym rozrachunku otwieramy się na rzeczywistość najwyższą, najpiękniejszą i jedyną.

Oskar Adamczyk

PRZEBACZENIE CZY ZAPOMNIENIE?

*Śmieję się kiedy możesz, przepraszaj kiedy powinieś,
i pozwól przeminać temu, czego nie możesz zmienić.*

*Nie traktuj wszystkiego zbyt poważnie, patrz na
siebie z przymrużeniem oka.*

(maksyma o dobrym postępowaniu, porady na każdy dzień)

Współczesny świat powoduje, że człowiek jako istota uwrażliwiona, odznaczająca się pewnymi emocjami, może czuć się nieco zagubiona we wzajemnych relacjach. Przebaczenie stanowi podstawowy warunek pojednania – nie tylko w stosunku Boga do człowieka, ale także w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi. Może się okazać, że świat z którego wyeliminujemy przebaczenie, będzie tylko środowiskiem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w odniesieniu do drugiego. Natomiast prawdziwa bywa sytuacja, że drżące w człowieku egoizmy różnego gatunku, mogą zamienić życie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w system nieustannej walki jednych przeciw drugim.

Zła doznana nie zapomina się łatwo. Można je tylko przebaczać. A co to znaczy przebaczać? To znaczy odwołać się do dobra, które jest większe od jakiegokolwiek zła. Ostatecznie takie dobro ma swoje źródło tylko w Bogu. Tylko Bóg jest takim Dobrem. Do takiego wniosku dochodzi Jan Paweł II w utworze *Pamięć i tożsamość*.

Do dalszych rozważań tego zagadnienia dochodzi w Encyklice *Dives in misericordia* stwierdzając, że: *Ten, kto przebacza, i ten, który dostępuje przebaczenia, spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie:*

tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też źródło największej radości.

Z tego wynika, że należy ciągle na nowo przebaczać, ponieważ życie nie zawsze przebiega zgodnie z planem – przynajmniej nie według planu ułożonego przez czas. Trzeba stosować się do tych zasad, gdyż jesteśmy ludźmi i niejednokrotnie bywamy rozczarowani, smutni, względnie nawet wściekli. Przebaczenie jest przewidziane wszędzie tam, gdzie życie, inni ludzie albo my sami popełniliśmy "błąd". Można określić, że przebaczenie jest zbawiennym krokiem wyjścia z gniewu, wyrzutów sumienia, wszelkiej winy. Jednak gdy mamy poczucie, że potraktowano nas niewłaściwie, przypuszczalnie zupełnie nie pomyślimy, że chcemy uznać całą tę sytuację jako nieistniejącą. Przede wszystkim czujemy się wezwani, żeby przeanalizować dogłębnie wszystkie fakty – naszymi myślami i uczuciami.

Przebaczenie może być łatwiejsze, jeżeli potrafimy przeniknąć duchowo, z jakiej sytuacji musiało wyniknąć to, co się zdarzyło. Tym lepiej, jeżeli też ta druga osoba pozna swój udział i wyrazi to wobec nas. Gdy zgodnie ze stwierdzeniem myśliciela Anaïs Nin: *Docieramy na Księżyc – to nie tak daleko. Człowiek musi pokonać o wiele dłuższą drogę, żeby dotrzeć do własnego wnętrza*.

Prawdziwe przebaczenie może ostatecznie wypłynąć tylko z nas samych. Powstaje ono ponieważ nasza tęsknota do miłości i uzdrowienia pozwala nam zawrzeć pokój z przeszłością. Być może rozum mówi dzi-

siaj "nie nigdy", a jednak nasze serce mówi wtedy kiedy czas dojrzał do tego - "tak". Prawdziwe przebaczenie nie zjawia się na rozkaz, ale powstaje w sercu. Pozwól swojemu sercu przebaczać... cokolwiek by się zdarzyło. Z drugiej zaś strony to prawda, że przebaczenie nie jest dla człowieka postawą spontaniczną i naturalną. Szczere przebaczenie może być czasem aktem wręcz heroicznym. Gdyż pewne okoliczności jak ból po stracie dziecka, rodzeństwa, rodziców albo wszystkich

członków rodziny, którzy zginęli na skutek wojny, czy też akcji terrorystycznych, może spowodować całkowite zamknięcie się na innych. Ci, którzy wszystko utracili, uchodźcy oraz ludzie zranieni przez przemoc są narażeni na pokusę nienawiści i odwetu. Tylko poprzez okazanie im szacunku, zrozumienia i akceptacji, można pomóc im przezwyciężyć te odczucia.

Bogusia Wieczorek

O POŚCIE

Dlaczego 40 dni?

Ani to miesiąc. Ani pięć czy sześć tygodni... Skąd taka liczba?

Czy Wielki Post musi trwać akurat 40 dni? Ani to miesiąc. Ani pięć czy sześć tygodni... Skąd taka liczba? Na kartach Biblii spotkamy ją nader często, niemal zawsze w kontekście cierpienia, pokuty albo jakiejś kary. Oto kilka przykładów:

- 40 dni trwa deszcz i potop (Rdz 7),
- 40 dni Egipcjanie balsamowali ciało zmarłego Jakuba – ojca ich dobrodzieja, Józefa, co tłumaczył sny (Rdz 50),
- 40 dni i nocy Mojżesz przebywa na górze Synaj (Wj 24),
- 40 lat Izraelici wychodzą z Egiptu, bo tyle czasu potrzeba, żeby „Egipt” wyszedł z Izraelitów (Joz 5,6),
- 40 dni zajmuje Eliaszkowi wędrówka na górę Horeb (1 Krl 19),
- 40 dni pokutują mieszkańcy Niniwy, wezwani do nawrócenia przez proroka Jonasza (Jon 3),
- 40 dni filistyński osiłek Goliat nęka żołnierzy Izraela wyzwiskami, drwi z nich i szydzi, aż nie pokona go stoletni pasterz Dawid (1 Sm 17),
- 40 dni Jezus pości na pustyni (Mt 4),
- przez 40 dni po Zmartwychwstaniu Jezus przebywa z uczniami, nim wstąpi do nieba (Dz 1).

Wielki Post trwa 40 dni, bo niemal we wszystkich tych biblijnych przykładach oznaczają one czas potrzebny, by stary człowiek przeobraził się w nowego, żeby śmierć zamieniła się w życie, a smutek w radość. Po 40 dniach potopu ziemia odrodziła się do nowego życia. Na Synaju Bóg zawarł ze swoim ludem nowe przymierze. Jak Izrael został uwolniony od nękającego go Goliata, tak Chrystus przynosi oswobodzenie ludzkości od nękającego ją szatana. Dawid przygotował sobie na tę walkę pięć kamieni, wyjętych z potoku. Jezus uczynił do pięcioma ranami (kończyny i bok), zadany mi na krzyżu. Oto i cała symbolika tej liczby.

Dawniej i dziś

Post na Post: Szkoda, że nie żyjemy w II albo III wieku.

Wielki Post byłby znacznie krótszy. Wówczas bowiem trwał tylko niespełna dwie doby, czyli 40 godzin. Dopiero w IV wieku pojawiają się wzmianki o poście trwającym 40 dni. Ale zrazu – zdaje się – dotyczył on jedynie katechumenów, a więc przygotowujących się do przyjęcia chrztu, a nie wszystkich wiernych. No a potem to już poszło...

Chociaż w sumie nieźle, że nie żyjemy w XIII wieku. Wówczas uznano, że 40 dni, to za mało. Więc próbowano wydłużyć czas Wielkiego Postu do 70 dni. A więc Popielec świętowano równo miesiąc wcześniej. I w sumie, to nie ma co narzekać, ponieważ w dawnych wiekach poszczono nie tylko w piątki, ale także w środy i w soboty. W środy – bo był to dzień, w którym Judasz sprzedał Jezusa. A w soboty – bo w tym dniu Jezus spoczywał w grobie, a prawie wszyscy – z wyjątkiem Jego Matki – porzucili wszelką nadzieję, co potem Dante upamiętnił słynnym napisem nad bramą piekła – o porzucaniu nadziei właśnie.

Całkiem nieźle nam się dziś żyje, bo przykazania kościelne zobowiązują nas dziś jedynie do poszczenia. A drzewiej nie tylko „poszczono”, ale także „suszono” – to znaczy powściągliwie używano nie tylko pokarmów, ale również napojów. To stąd wziął się znany także dziś post „o chlebie i o wodzie”.

Bądź

Nie bądź człowiekiem, który:

- zabrania innym tego, czego sobie nie żałuje;
- domaga się tego, czego sam nie daje;
- jest wielki w mowie a mały w czynach;
- we wszystkich widzi grzeszników, choć sam jest jednym z nich.

Nie bądź taki. A będziesz lepszy niż jesteś.

ks. Jacek M. Pędziwiatr
(więcej na www.stacjaniebo.pl)

Szkoła jest czasem w życiu człowieka, który nie tylko przynosi wiedzę, kształtuje osobowość młodego człowieka, rodzi przyjaźnie – często na całe życie, uczy społecznego współistnienia. Kształci też umiejętność komunikacji w mowie i piśmie. Tymczasem...

Co roku przybywa dzieci z opiniami psychologów o specyficznych trudnościach w uczeniu się, które powodują dysleksja, dysgrafia i dyskalkulia. Warto przyjrzeć się tym utrudnieniom.

Dysgrafia objawia się trudnościami w nauczaniu się czytelnego pisania, co wiąże się z różnego rodzaju sferami życia. Dzieci takie są niezgrabne ruchowo, np. w czasie gier sportowych, gry na instrumentach, cierpią na brak koordynacji wzrokowo ruchowej.

Dysleksja wiąże się z myleniem liter, robieniem błędów mimo znajomości zasad ortografii, dyslektycy często mają trudności z koncentracją uwagi, nie potrafią nauczyć się na pamięć krótkiego wierszyka – co w dorosłym życiu sprawia trudności w płynnym czytaniu czy prowadzeniu samochodu.

Dyskalkulia inaczej dysleksja matematyczna polega na trudności w nauczaniu się liczenia (mylenie cyfr, liczb, pojęć abstrakcyjnych). Dziecko nie jest w stanie osiągnąć odpowiedniego do wieku poziomu matematycznego, liczy na palcach, wykorzystuje kalkulator, nie odczytuje czasu na zegarze.

Obarczeni tymi przypadłościami młodzi ludzie lękają się kontaktów z rówieśnikami, wyjście z domu uważają za zagrożenie, wolą kontaktować się przez media społecznościowe. Często bywa, że uczniowie i ich rodzice starają się o zaświadczenia uprawniające do „nauczania Indywidualnego” w domu, lub przez Internet. Wielu nauczycieli twierdzi, że zaświadczenia te przybrały formę masową ponieważ przynoszą korzyści uczniom. Posiadającym zaświadczenia przysługuje dłuższy czas na napisanie klasówki, tolerancja dla błędów ortograficznych i interpunkcyjnych, likwidację stresu przed głośnym czytaniem. Dlatego częste bywają pytania o sposób załatwienia zaświadczenia, aby wynik klasówki, testu, egzaminu ósmoklasisty lub matury był pozytywny.

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia ok. 20 proc. populacji zmagają się z dysleksją. Tendencja ta wzrasta jednak w kraju. W roku 2023 opinię taką posiadało już 24,6 proc. polskich uczniów przystępujących do matury. Wybitni neurobiolodzy i psychiatrzy światowej sławy odkryli, że mózgi osób obciążonych dysleksją posiadają inną budowę, gdyż w życiu prenatalnym doszło w nich do zaburzonej migracji neuronów. Dyslektycy potrzebują więcej czasu, by zrozumieć, co czytają.

Współczesna szkoła powinna więc nie tylko uczyć, pouczać i dyscyplinować uczniów, ale też podążać za nimi, a także mądrze reagować na świat, który w dwóch ostatnich dekadach zupełnie się zmienił, niosąc nieznane wcześniej zagrożenia. Młodzież żyje dziś w dużej mierze w rzeczywistości cyfrowej, a to sprawia, że jej wyobraźnia nie jest pobudzana w efektywny sposób. Młodzi ludzie są zarazem nastawieni na szybkie wyszukiwanie treści i natychmiastową gratyfikację, także w obrębie uczuć i emocji. Na przerwach siedzą wpatrzeni w ekrany smartfonów, coraz rzadziej rozmawiają ze sobą twarzą w twarz – wolą posługiwać się komunikatorami internetowymi, nawet jeśli ich kolega lub koleżanka siedzi niedaleko. Prawdziwą plagą jest również niechęć do czytania. Choć zdarzają się pasjonaci ambitnej i trudnej literatury, to dla niejednego licealisty przeczytanie książki znajdującej się w kanonie lektur jest torturą. Licealiści twierdzili, że „lektury szkolne są nudne” i „powodują martwicę mózgu”. Być może dysgrafia i dyskalkulia nie są więc największym problemem, z jakim będziemy musieli się w najbliższym czasie zmierzyć. Bo przecież, jak głosi poeta...

*Moja wierna mowo,
może to jednak ja muszę ciebie ratować.
Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczki z
kolorami
jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,
bo w nieszczęściu potrzebny jakiś ład czy piękno.*

(Cz. Miłosz)

Joanna Gawlikowska

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Po co się martwić? Albo jesteś zdrowy albo chory.

Jeśliś zdrowy, to nie ma się o co martwić.

Jeśliś chory, to albo wyzdrowiejesz albo umrzesz.

Jeśli wyzdrowiejesz, to nie ma się o co martwić.

Jeśli umrzesz, to albo pójdziesz do piekła, albo pójdziesz do nieba.

Jeśli trafisz do nieba, nie ma się o co martwić.

Jeśli trafisz do piekła, to będziesz tak zajęty witaniem

się z kumplami, że nie będziesz miał czasu żeby się martwić....

Więc po co się martwić?

- Ile ma pani lat?

- Bliżej mi do trzydziestki, niż do dwudziestki.

- To znaczy ile?

- Pięćdziesiąt.

- Gdzie jest najmniej bezdomnych?

- W domu...

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 16.III.2025

1. Ewangelia dzisiejszej niedzieli okresu przygotowania paschalnego zaznacza, że Pan Jezus wziął ze sobą trzech uczniów i wstąpił na górę. Jest to szczególnie istotny: wstępowanie na górę wskazuje na to, że trzeba coś porzucić lub przynajmniej pozostawić poza sobą, albowiem to, co zostanie objawione, nie podlega czyisto zmysłowej sferze uczniów; muszą oni zostać przeniesieni w wymiar nadprzyrodzony, który umożliwi im przyjęcie prawdy Jezusowego Przemienienia. Góra – podobnie jak pustynia – jest uprzywilejowanym miejscem przebywania z Bogiem i obszarem, w którym dokonuje się odbiór objawienia tajemnicy. To Chrystus zaprowadził ich na tę górę, do Niego należy inicjatywa. Góra, na którą się wspinają, jest wysoka; uwaga ta pozwala nam domniemywać, że wejście wymagało trudu, wyrzeczenia i fadygi. Jest to wysiłek zespolony

w radością; dopiero bowiem z poziomu wzniosłych wyżyn można szukać, podziwiać, kontemplować prawdziwe oblicze Jezusa.

2. Ofiarą składaną dziś do puszek wspieramy dzieło *Ad gentes*.

3. Przypominamy o nabożeństwach wielkopostnych. Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym w każdą niedzielę wielkiego postu o godz. 16.00 Po nabożeństwie Msza święta już bez kazania. Droga Krzyżowa w czwartek o 16.30 dla dzieci, zaś w piątek o 16.30 dla młodzieży i dorosłych.

4. W środę, 19. III, przypada uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP.

5. W piątek, 21. III, czcimy Miłosierdzie Boże z racji trzeciego piątku miesiąca.

6. Prasa katolicka....

INTENCJE MSZALNE 17.III. – 23.III.2025

PONIEDZIAŁEK – 17. III

- 17.00** 1) + Gertruda Kominek, Józef Fraś
2) + Stanisław Kret (30 dni po śmierci) – od żony Marii

WTOREK – 18. III

- 7.00** + Dorota Jancarczyk (od kolegów i koleżanek ze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników – Mechaników Polskich SIMP)
17.00 + Aleksander Pajor (od koleżanek i kolegów z rocznika ze Szkoły Podstawowej w Jasienicy)

ŚRODA - 19. III – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA

- 17.00** 1) + Anna, Jan, Katarzyna, Antoni
2) + Józef Kłaptocz

CZWARTEK – 20. III

- 17.00** 1) + Anna, Edward Niemiec, ++ z rodziny, dusze w czyśćcu cierpiące
2) + Stanisław Janos, żona Janina (roczn. śmierci), wnuczka Maria
3) + Maria Skowron (od sąsiadów katolików i ewangelików z ul. Gołębiowej)

PIĄTEK – 21. III

- 7.00** + Emil Mikołajczyk (od rodziny Maśka

- 17.00** 1) + Aniela Bogisz (25 roczn. śmierci), dwaj mężowie, zięć, rodzice
2) + Jerzy Kłaptocz, rodzice, siostra Czesława, Kajetan Wysłych

SOBOTA – 22. III

- 7.00** + Elżbieta Mikołajczyk (od córki Danuty z rodziną)
18.00 1) + Franciszek Karb (3 roczn. śmierci), ++ rodzice, Anna Karb
2) + Ema Kupiec (od rodziny Centkiewicz)

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 23. III

- 7.00** + Helena, Ludwik Smolorz, ++ z rodziny, ks. Okrzesik
8.30 1) ++ rodzice Aniela, Alojzy Waliczek, ++ z rodziny
2) + Piotr Rucki (10 roczn. śmierci), żona Danuta, ++ z rodziny
10.00 1) + Józef Gańczarczyk, Anna, Franciszek Gańczarczyk, Barbara, Andrzej Jędrzejek, siostra Anna
2) w intencji Oliwiera z okazji 18 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
11.30 1) + Józef Gawlas, ++ z rodziny
2) + Leon Dendewicz (od Piotra Cichego z żoną, od Joanny Zabłockiej z rodziną)
17.00 + Józef, Helena, Zdzisław Staszko